

Jadwiga Strokowa.

BIEDNY KON.

Naładowany cegłami
 Porusza się wóz powoli.
 Ilekroć skrzypnie koło,
 Ilekroć świsnie bat...
 Zda się jakaś rana boli,
 Chmura żalu tłoczy czoło
 I myśl pyta: — Za wiele lat
 Obrazów takich nie będzie tu?

Oto zarobnik, co żywi
 Pana swojego — opłaci
 Izbę, okrycie nędzarza,
 A nad nim świszeży bat.
 Prędzej! ciąg dalej... nie straci
 Czasu... zarobek się zdarza...
 Pracuj, nie pytaj: — za wiele lat
 Obrazów takich nie będzie tu.

Oczy osłepłe — kaleka,
 Nędzarz, koń biedny zgłodzony...
 Ostatki siły dobywa,
 A nad nim świszeży bat...
 Ciężar nad miarę włożony,
 Cegła muskuły rozrywa.
 Patrzysz i pytasz: — Za wiele lat
 Obrazów takich nie będzie tu?

Boki skrwawione od sznura
 Ran pełne, strupy i blizny,
 Głód kości na wierzch wyciąga...
 Lecz jeszcze świszeży bat...
 — Ciągnij! — zarabiaj! w plon żyzny
 Zgniłe siano dam i drąga
 Na twe kości... nie wiele lat
 Służysz ty u mnie... ja żywię cię!

I wiozą cegły nędzne koniska
 I krzyki, bicia słychać dokoła...
 Ugrzęzło koło w kałużach błota,
 I coraz silniej świszeży bat...
 I nikt o litość tam nie zawoła...
 Koń ślepy, biedny w bólu się miota...
 A ludzie patrzą: — — — — —
 — — — — — Czy wiele lat
 Jeszcze my będziemy bezczynni tak?